

Rozważania: środa 26 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na środę 26
tygodnia okresu zwykłego.
Poruszane tematy to: życie
pełne miłości, a nie wygodne;
Jezus powołuje wszystkich;
Boże niespodzianki.

- Życie pełne miłości, a nie
wygodne;
- Jezus powołuje wszystkich;
- Boże niespodzianki.

JEZUS WCHODZI do Jerozolimy, gdzie czeka na Niego Golgota. Towarzyszą Mu nieco przestraszeni uczniowie. Po drodze kilka osób zapragnęło pójść za Nim. „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz” (Łk 9,57), mówi pierwszy z nich. Jezus, który wie, co jest najlepsze dla każdej osoby w każdym momencie, uspokaja jego niepokój: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Łk 9, 58).

Jezus żył w ten sposób, lekko, *bez zbędnego balastu*, nie mając nic ponad to, co było konieczne dla Jego misji, poddając się woli Boga Ojca. I ktokolwiek chciał być Jego uczniem, był wezwany do takiego samego sposobu życia. Podążanie za nim było ekscytujące, napełniało duszę radością, ale nie było wygodne. Św. Josemaria, nawiązując do mądrości ludzkiej ostatnich stuleci, powtarzał,

że „do szczęścia nie jest potrzebne wygodne życie, lecz zakochane serce”^[1]. Najgłębszym dążeniem istot ludzkich jest kochać i być kochanym. Dlatego dobra materialne nie wypełniają serca.

Wieść życie skromne, swobodnie czerpiąc ze stworzonych dóbr, bez uzależniania się od nich, pomaga nam ukierunkować wszystkie te rzeczy na służbę Temu, którego kochamy. Nie jest to proste ćwiczenie woli, aby odrzucać coś, co nas pociąga, ale odnawianie miłości, która napędza nasze życie, aby nic nas od niej nie odwracało i aby wszystko, co mamy do dyspozycji, służyło naszej misji jako chrześcijan. W ten sposób każdy dobrowolnie podjęty wysiłek będzie nam przypominał, że nie ma większego szczęścia niż to, które znajdujemy w Bogu.

W DALSZEJ kolejności to Jezus przejmując inicjatywę i mówi do napotkanej osoby: „Pójdź za Mną” (Łk 9,59). Nie mamy więcej informacji o tym człowieku. Nie wiemy też, dlaczego Pan zwrócił na niego uwagę. Wiemy jednak na pewno, że Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Nie ma nikogo, kto byłby wyłączony z Bożej miłości: wszyscy jesteśmy powołani, by pewnego dnia zobaczyć Go twarzą w twarz w niebie, zostaliśmy do tego stworzeni. Jak przypomina Sobór Watykański II: „wszyscy wierni chrześcijanie jakiejkolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołani są przez Pana, który na właściwej sobie drodze, do świętości doskonalej, jak i sam Ojciec doskonały jest”^[2].

Świętość nie jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy posiadają jakieś szczególne cechy. „Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z

miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje”^[3]. To właśnie w „małych obowiązkach”, o których mówił św. Josemaria, znajduje się „wielka”^[4] świętość; to znaczy w wykonywaniu tych czynności razem z Jezusem, w stawaniu się coraz bardziej podobnymi do Niego.

„Tylekroć powtarzałem jako przykład mit o królu Midasie, który zamieniał w złoto wszystko, czego dotykał! My także w złoto nadprzyrodzonych zasług możemy przemienić wszystko, czego się dotykamy, mimo naszych błędów”^[5]. To prawda, że na tej drodze możemy doświadczyć naszej słabości, ale wtedy wciąż na nowo będziemy się uczyć, że świętość wymaga pokory i nadziei, ponieważ to Jezus mieszka w nas i prowadzi nas niejako za rękę.

JEZUS zawsze przekracza nasze oczekiwania. Kiedy apostołowie zdecydowali się pójść za Nim, prawdopodobnie nie byli w pełni świadomi tego, czego mieli doświadczyć. Być może mieli nadzieję nasiąknąć Jego naukami, aby móc je później przekazać innym; ale raczej nie wyobrażali sobie, że będą czynić cuda lub szerzyć radość chrześcijaństwa we wszystkich zakątkach świata. „Bóg zachowuje dla nas zawsze to, co najlepsze. Ale chce, abyśmy pozwolili, by Jego miłość nas zadziwiała, abyśmy przyjmowali Jego niespodzianki”^[6].

W przeciwieństwie do radości apostołów, w Ewangelii znajdujemy również ludzi, którzy po spotkaniu z Jezusem odchodzą rozczarowani. Tak stało się na przykład z tymi, którzy nie zaakceptowali faktu, że aby zostać zbawionymi, będą musieli jeść ciało i pić krew Syna Bożego: „Odtąd wielu uczniów Jego się

wycofało i już z Nim nie chodziło” (J 6,66), pisze św. Jan. Coś podobnego stało się również z tymi, którzy wierzyli, że Mesjasz wyzwoli ich spod rzymskiej okupacji. Wydaje się, że wspólną cechą tych ludzi jest to, że chcieli zredukować moc Chrystusa do własnych założeń. I to jest właśnie stale obecne niebezpieczeństwo: kiedy zamiast dać się zaskoczyć perspektywom, które Bóg stawia przed naszymi oczami, wolimy trzymać się naszych oczekiwań lub tego, co już wydaje nam się, że dobrze znamy. Wtedy grozi nam zamknięcie się na niespodzianki - mniejsze lub większe - które Bóg ma dla nas zaplanowane.

Z pewnością Najświętsza Maryja Panna nie wyobrażała sobie wszystkiego, co miało nadejść po zwiastowaniu anioła. Niemniej jednak potrafiła z wiarą otworzyć się na Boże plany względem Niej. Możemy Ją prosić, abyśmy zawsze

pozwolali się zaskakiwać miłością Jej Syna.

[1] Św. Josemaría, *Bruzda*, 795.

[2] *Lumen gentium*, 11.

[3] Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 14.

[4] Por. Św. Josemaría, *Droga*, 817.

[5] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 308.

[6] Franciszek, *Homilia*, 24-VII-2013.
